

Agnieszka Nogal

Antropologia płci Henryka Elzenberga

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 3/4 (33/34), 113-131

1995

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Agnieszka Nogal

Antropologia płci Henryka Elzenberga

Poważny myśliciel a temat ulotny, obrazowany najczęściej w dziełach sztuki — kobieta, mężczyzna i miłość. Przyzwyczajeliśmy się już do poetyckich zmagañ z namiętnościami, rzadko natomiast stawały się one przedmiotem chłodnego filozoficznego dyskursu. A przecież miłość może nadać sens całemu życiu, zdecydować o określonym jego kierunku i tym samym, jako jeden z motywów decydujących o ludzkim postępowaniu, nie powinna być pomijana przez filozofów, zwłaszcza jeżeli pragną oni poznać i opisać człowieka. Henryk Elzenberg doceniał ogromną rolę miłości i płci. Pod tym względem stanowi on w polskiej tradycji filozoficznej wyjątek. Interesujący tym bardziej, że także najszerzej rozumiana myśl zachodniocuropejska rzadko w sposób poważny zajmuje się problematyką kobiety, mężczyzny i miłosnego związku między nimi.

Ludzka odmienność, zróżnicowanie ze względu na płć na ogół bywają pomijane wobec ogromu spraw bardziej z filozoficznego punktu widzenia doniosłych. Inny stosunek do kobiety i miłości miało zaledwie kilku myślicieli. Można wśród nich wymienić Platona z jego *Ucztą* i *Fedrą*, pisarzy doby Oświeccenia, zwłaszcza Diderota¹ oraz Artura Schopenhauera². Pomimo ogromnych różnic między stanowiskami

¹ D. Diderot *O kobietach*, Gdynia 1992.

² A. Schopenhauer *Psychologia Miłości*, Warszawa 1903.

wymienionych wyżej autorów łączy ich jedno przekonanie, dzielone z przedstawicielkami współczesnego ruchu feministycznego: wszyscy oni mianowicie, odmienność ludzi ze względu na płć, uważają za problem ważny i godny dyskusji. Podobny ton można odnaleźć w wypowiedziach Henryka Elzenberga. Problematyka, najszerzej związana z dzisiejszym feminizmem, nie dominuje co prawda w jego pismach, jeżeli jednak już się pojawia, to jej ujęcie daleko wykracza poza banalny charakter sądów potocznych. Każda z dyskutowanych kwestii, podniesiona do rangi problemu filozoficznego, rozpatrywana w świetle założeń dotyczących natury ludzkiej, nabiera nieco innego, chciałoby się powiedzieć głębszego wymiaru. I stanowić może inspirację do nowych przemyśleń.

Henryk Elzenberg jest jedną z najbardziej cenionych postaci, nie tylko wśród filozofów, ale i w całej polskiej humanistyce XX wieku. Znane są zwłaszcza jego prace z zakresu etyki, estetyki oraz antropologii filozoficznej. W tej ostatniej dziedzinie zwracają uwagę oryginalne poglądy na naturę ludzką, jej genetyczną słabość i ułomność oraz na siły stale kierujące ludzkim postępowaniem.

W obszarze dociekań antropologicznych, obok najszerzej pojętej kondycji ludzkiej, Elzenberg podjął także problem płci. Rozpatrywana pod tym względem natura ludzka ukazuje swą dwoistość i zasadniczą odmienność postaci żeńskiej i męskiej. Poglądy Elzenberga na ten temat należą do stosunkowo mało znanych, zwłaszcza że tylko niektóre krótkie wypowiedzi można odnaleźć w *Kłopotcie z Istnieniem*³. Kolejnym źródłem są wiersze z lat 1907–1953⁴ oraz *Listy Henryka Elzenberga do Romany Gintyllówny 1946–1967*⁵, które ukazały się stosunkowo niedawno w „Twórczości” (1993).

Ponadto w zachowanej spuściźnie rękopiśmiennej Elzenberga znaleźć można pewne szersze wypowiedzi na ten temat⁶. Są one wczesne i pochodzą z lat 1910–1918. W teczce nr 44 (wcześniej nr 19) zwanej także *Księgą szkiców Archiwum Polskiej Akademii Nauk* znajdują się materiały rękopiśmienne pod wspólnym tytułem: *Kobieta i miłość. Erotica*⁷. Cały zbiór tworzą następujące teksty: najobszerniejszy po-

³ H. Elzenberg *Kłopot z istnieniem*, Kraków 1963.

⁴ H. Elzenberg *Wiersze*, „Życie i Myśl” 1970 nr 5.

⁵ *Listy Henryka Elzenberga do Romany Gintyllówny (1946–1967)*, „Twórczość” 1993 nr 9.

⁶ Odnalezienie odpowiednich materiałów archiwalnych zawdzięczam Janowi Zubelewiczowi.

⁷ Ta i inne, cytowane tu na podstawie materiałów rękopiśmiennych, wypowiedzi Elzenberga pochodzą z *Archiwum PAN* w Warszawie, sygn. III/181, tezcza 44.

chodzi z 3.XII.1912 i nosi tytuł *Miłość*. Wcześniejszym artykułem o podobnej problematyce jest *Miłość jako czynnik etyczny* (28.VI.1910). Teczka nr 44 zawiera ponadto *Psychologię kobiet* (25.IX.1912), oraz obszerniejszy rękopis, którego tytułu nie udało się ustalić i można tu przytoczyć jedynie główną jego tezę: „tylko to, co śmiertelne może być piękne”, a także polemikę z Schopenhauerem: *Schopenhauer, Metaphysik der Geschlechtsliebe*. W *Księdze szkiców*, obok gotowych tekstów, znalazły się także liczne notatki z okresu 1911–1919 – czasem są to tylko drobne uwagi, kiedy indziej gotowe aforyzmy.

Teksty tworzące wspomniany zbiór *Kobieta i Miłość. Erotica* są bardzo zróżnicowane pod względem formy, od pospiesznie skreślonych złośliwostek po wnikliwe, krytyczne analizy. Pojawiają się tu jednak pewne stałe wątki, a z nich wyłania się stosunkowo spójny obraz natury ludzkiej, zróżnicowanej ze względu na płeć. Spróbujmy go zatem naszkicować, odnosząc się jednocześnie do poglądów głoszonych na ten temat obecnie. Nie należy przy tym zapominać, iż zapiski Elzenberga pochodzą z początku naszego wieku. Trzeba je zatem oceniać relatywnie – zgodnic z duchem epoki, w której powstały, bardzo jeszcze dalekiej od dzisiejszego feministycznego radykalizmu. Z filozoficznego punktu widzenia we współczesnym ruchu kobiecym istotny jest jego aspekt antropologiczny. Feminizm podkreśla to, że człowiek występuje w dwu postaciach: mężczyzny i kobiety. Odmienienie jednak wzajemny stosunek dwojga płci można interpretować. Przedstawmy założenia tkwiące wewnątrz różnych odłamów feminizmu.

Większość przedstawicielek ruchu kobiecego zdaje się przyjmować za swe naczelną założenie antropologiczne tezę o jednakowości natury ludzkiej kobiety i mężczyzny: natura ludzka kobiety i mężczyzny jest taka sama, wszelkie zaś różnice mają charakter biologiczny lub społeczny. Psychika człowieka–kobiety niczym nie różni się od psychiki człowieka–mężczyzny; oboje pragną i potrzebują tego samego, a obserwowane różnice społeczne są jedynie skutkiem pierwotnych odmienności biologicznych. Trzeba zatem odkłamać całą sferę płci, ukazać fałsz tkwiący u podstaw androcentrycznej kultury. Obwarowała ona bowiem społecznymi nakazami i zakazami dominację osobnika silniejszego jedynie fizycznie, zagarniając dla niego także obszary, w których muskulatura nie powinna odgrywać większej roli. W ramach tego stanowiska można domagać

się także społecznego wyrównania pierwotnej, biologicznej dysproporcji.

Inny odłam ruchu feministycznego odnosi się do sformułowanej właśnie tezy sceptycznie i wysuwa taką oto kontrtezę: natura ludzka w postaci kobiecej jest różna od jej postaci męskiej (nazwijmy ją „tezą o odmienności natur”). Twierdzenie to bywa formułowane w postaci umiarkowanej lub skrajnej. Wersja umiarkowana brzmi następująco: przy całej swej odmienności te dwie postaci natury ludzkiej – męska i żeńska są jednak antropologicznie równorzędne (nazwijmy ją tezą o równorzędności natur). Niekiedy jednak tezie o odmienności nadaje się postać skrajną, głosząc mianowicie, że natura ludzka w swej odmianie żeńskiej jest nie tylko równorzędna do odmiany męskiej, lecz jest od niej wyższa i lepsza (nazwijmy ją „tezą o wyższości”). Przybiera ona czasem postać nowej utopii, wiary w to, że świat zostanie zbawiony przez kobiety⁸.

Zastanówmy się teraz w jakim stosunku poglądy Elzenberga pozostają do sformułowanych przez nas wyżej trzech, niezgodnych ze sobą wzajemnie tez, wysuwanych przez ruch feministyczny. Sądzimy, że pokrótce rzecz można ująć tak: Elzenberg odrzuca tezę o jednakowości i skłania się ku tezie o równorzędności. Niekiedy jednak pojawia się u niego także teza o wyższości, która jest podważana przez pewne wypowiedzi wręcz przeciwnie, mianowicie wskazujące raczej na akceptację tradycyjnego poglądu o niższości natury kobiecej. Dominuje jednak przekonanie o równorzędności natur: bowiem według Elzenberga obie dusze – męska i żeńska są niekompletne, niedoskonałe – dopiero razem tworzą pełnię człowieczego bytu. I stąd wynika ich antropologiczna równorzędność, gdyż oba te pierwiastki w równym stopniu potrzebują się nawzajem.

Elzenberg w owej biegunowości natur dopatruje się przyczyn napięcia, jakie występuje między płciami, napięcia, którego przejawem jest miłość. W miłości bowiem widać siłę, z jaką natura męska pragnie

⁸ Stanowisko takie reprezentuje na przykład głośny dziś na Zachodzie, nawiązujący do klasycznej eschatologii Fiodora Dostojewskiego, teolog Paul Ewdokimow:

„Zbawienie może przyjść wyłącznie dzięki świętości, ta zaś w obecnych warunkach życia szczególnie uzewnętrznia się w kobiecie (...). Piękno zbawi świat, ale nie byle jakie piękno, lecz to, które pochodzi od Ducha Świętego, piękno «kobiety odzianej w słońce»”.

[P. Ewdokimow *Kobieta i zbawienie świata*, Poznań 1991, s. 242–243.]

przewyciężyć swą niedoskonałość i szuka w kobiecej duszy tego, czego sama nie posiada. Podobnie kobieta — ona także dzięki miłości doskonalą swą duszę. Magnetyczne ciążenie ku miłosnemu szczęściu jest ogromną siłą o nieprzewidywalnym działaniu. Dzięki miłości bowiem drugi człowiek zostaje wyniesiony, i to właśnie sam człowiek, nie zaś jego czyny, staje się nagle nadrzędną wartością. Osoba, która w żaden sposób na to nie zasłużyła („świadomego sądu o jej wartości się nie wydało”⁹) jawi się zakochanemu jako najwyższe dobro, godne każdej, nawet największej ofiary.

Samobójstwo z miłości — ta zdolność przeciwstawienia się instynktowi samozachowawczemu, świadczy o ogromnej sile namiętnej miłości. Człowiek potrafi poświęcić życie dla Prawdy, Ojczyzny, ukochanej osoby — i ten ostatni przypadek wydaje się najbardziej zrozumiały. Zastanówmy się jednak przez chwilę za Elzenbergiem, czy nagle, bezrefleksyjne nadanie drugiemu człowiekowi najwyższej wartości, nadanie jej bez jakiegokolwiek wcześniejszej oceny — tak po prostu — za sam fakt istnienia, nie powinno nas zdumiewać?

Elzenberg rozpatruje przede wszystkim problem miłości. Wobec niej dopiero opisuje ducha płci. Wydziela w człowieku dwa poziomy: pierwszy — najbardziej pierwotny — to poziom człowieczeństwa; tu każdy, mężczyzna czy kobieta, jest taki sam i podlega tym samym ocenom. Człowieka można szanować, można nim także pogardzać. Każdy człowiek podlega prawu lub korzysta ze swych obywatelskich przywilejów. I właściwie nie ma tu żadnego problemu. Dopiero miłość ukazuje potęgę płci. Chciałoby się powiedzieć, że dla Elzenberga kobieta jest kobietą w oczach mężczyzny i odwrotnie, mężczyzna swoją męskość uzyskuje dzięki kobiecie. Elzenberga fascynuje bowiem w kobiecie cała jej odmienność, owa tajemnicza i ledwie uchwytna istota kobiecości, przejawiająca się w miłosnej relacji z mężczyzną. Można więc kochać kobietę, gardząc nią jednocześnie jako człowiekiem i nie ma tu żadnej sprzeczności. Odnosimy się jedynie do różnych sfer jej antropologicznej natury¹⁰. Kocha się jedynie kobietę, kogoś odmiennej płci duchowej, zaś z kimś, kogo nazywamy „człowiekiem” można się najwyżej przyjaźnić. Z tego też punktu widzenia Elzenberg usiłuje opisać kobietę. Zawsze oglądaną „męskim wzro-

⁹ Por. H. Elzenberg *Archiwum..., Miłość*, 3. XII. 1912.

¹⁰ Por. H. Elzenberg *Archiwum..., Schopenhauer, Metaphysik der Geschlechtsliebe*.

kiem”, nie interesuje go bowiem „człowiek” w kobiecie, ale właśnie jej kobiecość.

Jeżeli jednak pragniemy ująć istotę obu płci przejawiającą się w ich wzajemnej miłosnej relacji, należałoby najpierw ustalić, w czym owa specyficzna relacja się przejawia, jak rozumie miłość sam Henryk Elzenberg. Bardzo interesująca pod tym względem jest polemika z Arturem Schopenhauercem, której osią są metafizyczne źródła miłości. Obaj: Schopenhauer i Elzenberg dostrzegają siłę uczucia, jakie rodzi się między kobietą a mężczyzną, siłę ogromną, irracjonalną i nierzadko decydującą o całym kierunku przyszłego życia zakochanych. Obydwaj usiłowali więc tę siłę racjonalnie okiełznać: Schopenhauer sprowadzał każdą miłość do miłości czysto zmysłowej, uwarunkowanej wolą gatunku¹¹ i działającej zgodnie z jego dobrem. Według niego zakochany człowiek, dążąc do spełnienia swego osobistego szczęścia, działa jednocześnie w interesie biologii, a właściwie omamiony wolą gatunkowego trwania powicla i płodzi życie, nawet jeżeli dzieje się to jego kosztem. Znany jest przecież ogrom poświęceń, do jakich zdolni są czasem zakochani. Narażają dobre imię, ryzykują majątek, są gotowi uczynić ofiarę ze swego zdrowia, a nawet życia, byle tylko połączyć się z ukochaną osobą. Dla Schopenhauera takie czyny będą jedynie przejawem gatunkowej woli, manifestującej poprzez zmysły swą potęgę.

Odmienne problematykę tę ujmuje Henryk Elzenberg, choć podobnie jak Schopenhauer poważnie odnosi się do miłosnego związku kobiety z mężczyzną — także dla niego miłość jest ogromną, ponadracjonalną siłą, jednym z najsilniejszych doznań, którego ogromu nie sposób przecenić. Gdzie indziej jednak niż Schopenhauer dopatruje się źródła owej miłosnej mocy. Elzenberg nie zgadzał się bowiem na opisanie uczucia między kobietą i mężczyzną wyłącznie w odniesieniu do pożądania zmysłowego rozumianego jako jedyny jego powód; sądził, że istnieje druga równie ważna sfera miłości — sfera ducha. Pytanie: cóż takiego w duszy mężczyzny i kobiety pozwala kochać, jest typowe dla Elzenbergowskiej analizy. Podkreśla się w niej to, co w miłości ponadzmysłowe, to, co przekraczając zmysły sięga duszy i nie pozwala się już poprzez zmysły uchwycić. Jest to właśnie Elzenbergowska metafizyka miłości. Można bowiem zamknąć całą dyskusję

¹¹ Por. A. Schopenhauer *Psychologia miłości*, s. 8.

i zrzucić odpowiedzialność za małe i wielkie zakochania (jak to robi Schopenhauer) na zwodnicze, podlegające woli gatunku zmysły. Wtedy jednak człowiek gotów poświęcić życie dla miłości (a przecież takie przypadki nie są wcale rzadkie) jawi się nam jako ktoś szalony, ktoś kto pozwolił się omamić własnej biologii — pozostając jednak pod wpływem woli gatunku, działa wbrew niej; w imię miłości kończy życie miast je powielać.

Można wreszcie uznać, że miłość jest jedynie potrzebą psychiczną, doskonale opisywaną w kategoriach współczesnej psychologii. Na cóż tu „dusza”, jej kobiece i męskie pierwiastki? Owszem, zdaniem Elzenberga człowiek pragnie bliskości, bezpieczeństwa, itd, itd. Potrzeby psychiczne można by mnożyć. Do ich zaspokojenia każdy dąży. Jednak nierzadko miłość wydaje się sprzeczna z pragnieniami i wręcz wroga wobec jednostki. Dla Elzenberga miłość jest czymś więcej. Owszem, zadowala zmysły, może także odpowiadać psychicznym potrzebom, ponadto jednak zawiera pierwiastek duchowy — tajemniczy wzajemny pociąg odmiennych płci ku sobie. Jest to skłonność pierwotna, zakorzeniona w samej istocie człowieczeństwa, istocie zawsze płciowej i zawsze różnej. W miłości przejawia się antropologiczna dwoistość, odmienność kobiety i mężczyzny. Każda bowiem natura — męska czy żeńska — jest niekompletna i żywiołowo dąży do zjednoczenia ze swym drugim biegunem, gdyż dopiero wtedy może doświadczać pełni człowieczeństwa.

Elzenberg bezustannie pragnie odnaleźć istotę takiego magnetycznego oddziaływania płci. Odziera więc miłość ze wszystkiego, co nie musi jej towarzyszyć; pozostaje pierwotny zachwyty dla wcielonej w danym człowieku kobiecości i męskości duchowej. Miłość więc dla Elzenberga byłaby także specyficzną relacją dwojga dusz — kobiecej i męskiej, które — obie niepełne — dopiero razem tworzą coś doskonalszego niż każda oddzielnie. Wtedy znika samotność, a druga osoba uzupełnia antropologiczny brak, wypełnia odczucie pustki. Ofiarowując ogromne szczęście — zyskuje dla duszy innej płci niesłychaną wartość. Aktu wyniesienia istoty ludzkiej na sam wierzchołek hierarchii wartości nie poprzedza żaden namysł, jest on pierwotny i nieprzewidywalny. Płyń z głębi duszy.

O tym natomiast, że zakochujemy się w tej, a nie innej osobie, decydowałyby właśnie wspomniane już wcześniej potrzeby psychiczne. Im Elzenberg poświęcił także wiele uwagi. Usiłował bowiem usystematy-

zować rodzaje miłości w zależności od tego, jakie potrzeby psychiczne dominują w każdym z nich. I tak — miłość władczą wymaga, aby osoba, u której dominuje pragnienie panowania, napotkała istotę uległą. Tu znów wyboru partnera nie poprzedza namysł. Można jednak do pewnego stopnia ingerować w tę sferę, niektóre potrzeby tłumić, inne pielęgnować i odpowiednio wzmacniać. Można w tych rozważaniach odnaleźć rys wspólny dla dociekań psychologicznych Elzenberga: człowiek, do pewnego stopnia, potrafi kształtować sam siebie. I poprzez urabianie własnej psychiki wpływa z kolei na świat. Trzeba jednak zaznaczyć, że w przypadku miłosnych decyzji, każdy ma raczej skromne możliwości, skazany od początku na miłość, może skłaniać się ku partnerom o określonych cechach charakteru, ostatecznie jednak siły, jakie nim kierują, nie podlegają ludzkiej władzy. Uczucie płynie z pierwotnej potrzeby duszy, z jej lęku przed samotnością oraz z dążenia do szczęścia. A takie mocc łatwo wymykają się spod jakiegokolwiek kontroli.

Według Elzenberga, stan duszy kobiecej jest w sposób istotny różny od stanu duszy męskiej. Naturalnym stanem duszy kobiecej, do którego ona żywiołowo dąży, jest spokój¹², natomiast podobnie naturalnym stanem duszy mężczyzny jest wysilek i związany z nim niepokój¹³. Te dwa stany duszy — spokojnego trwania i wysilonego niepokoj — są jednak komplementarne; nie wykluczają się wzajemnie, lecz uzupełniają, choć w jednej duszy nie mogą wystąpić jednocześnie. W tym właśnie dopatruje się Elzenberg najgłębszej istoty wzajemnego pociągu ku sobie obu płci. Każda z dwu dusz w duszy płci przeciwnej szuka tego, czego jej samej brakuje. Mężczyźnie potrzebny jest spokój i równowaga duszy kobiecej, kobiecie potrzebna jest właściwa duszy męskiej awanturniczość, która uwalnia spokój od nierozłącznie z nim związanego elementu jednostajności¹⁴.

¹² Por. H. Elzenberg *Archiwum...*, *Ideal kobiety i mężczyzny*, 22. XII. 1911: „Idealny stan kobiety to stan spoczynku i zadowolenia bez dążeń”.

¹³ H. Elzenberg *Archiwum...*, *Miłość*, 3. XII. 1912:

„Normalny stan mężczyzny: wysilek. Marzenie mężczyzny: chwila zwycięstwa po najwyższym napięciu wysiłku, „Bohaterstwo”, działanie, walka, twórczość. Normalny stan kobiety: spokój. Marzenie kobiety: niezmacona błoga cisza spokoju. Trwanie w takim stanie jest zadowoleniem z siebie.”

¹⁴ H. Elzenberg *Archiwum...*, *Miłość*, 3. XII. 1912:

„Chociaż kobieta pragnie spokoju w głębi swojej, to jednak lubi, żeby jej po wierzchu wiatry przesuwały fale («nastrój» jest rzeczą ultra-kobiecą). To osiąga ona wiążąc swój los z losem męż-

Dwa odmienne duchowe pierwiastki — męski i kobiecy — są nierozwalnie związane z postrzeganiem świata. Kobieta i mężczyzna różnią się w sposobie postrzegania świata. Mężczyzna postrzega świat przedmiotowo i czyni go stale przedmiotem swojej oceny. Przez „przedmiotowość” postrzegania Elzenberg rozumie tutaj tę okoliczność, że mężczyzna, dzięki swej naturze — czy chce, czy nie — widzi świat taki, jakim jest on w rzeczywistości i ocenia go niezależnie od stosunku, w jakim wobec niego pozostaje. Także i siebie postrzega jako jeden z wielu elementów świata, i w naturalny sposób czyni także i siebie przedmiotem oceny; jego osoba, ciągle porównywana z innymi, wypada raz lepiej, raz gorzej. Sam więc proces podmiotowego postrzegania siebie, rodzi rozdarcie między obrazem, jaki się narzuca mężczyźnie, a jego pragnieniami. Według Elzenberga mężczyzna nie potrafi się od takiego dysonansu uwolnić. Bezustannie bowiem porównuje, zestawia i odnosi do siebie elementy świata, a każda z tak spontanicznie konstruowanych hierarchii czyni męski świat bardziej przejrzystym i zrozumiałym. Jednocześnie jednak — poprzez naturalne zestawianie, porządkowanie, wpisywanie ładu w strukturę świata — mężczyzna sam w swoich własnych oczach staje się jednym z wielu składników rzeczywistości i zarazem przedmiotem bezustannej samooceny.

Równie przedmiotowo, jako po prostu jeden z elementów świata, postrzega mężczyzna i ocenia sam siebie, zarazem jednak nie jest mu obca właściwa wszelkiej duszy podmiotowość — czyli skłonność do przypisywania sobie w świcie pozycji wyróżnionej i odczuwania wszystkiego z tej właśnie pozycji. Mówiąc ściślej: przeciwne duszy męskiej jest to, by uznać że jest niczym. Żywiotowo więc i subiektywnie mężczyzna uważa się za osobę ważną. Zarazem jednak może być

czyzny. Mężczyzną, jako bezpośrednio w walce zaangażowanym, powodzenia i niepowodzenia wstrząsają do głębi — kobiecie jako zaangażowanej niebezpośrednio, dostarcza [...] * tyle poruszeń, ile jej ruchu właśnie potrzebuje. Mężczyźni zaś jest miło widzieć złagodzone odbicie własnych przeżyć w duszy kobiety; to wpływa łagodząco (...). Mężczyzna rozfalowuje duszę kobiety, a kobieta koi duszę mężczyzny. Jedno u drugiego łagodzi to, co w jego normalnym stanie jest stroną ujemną; kobieta u mężczyzny łagodzi «boleść walki» (...) mężczyzna u kobiety łagodzi nudę i jednostajność spokoju. **U k o j e n i e i p o b u d z e n i e.**

[A więc z jednej strony z a s p o k a j a n i e zasadniczych instynktów, z drugiej — łagodzenie złych wyników tych instynktów.]”

* W ten sposób oznaczam słowa lub ich fragmenty, których nie udało się odczytać [A. N.].

tak, że dzięki swojemu równie żywiołowemu obiektywizmowi widzi on rzeczy takimi, jakimi są. Rodzi to w męskiej duszy rozdarcie. Istnieje szansa na walkę ze sprzecznością między dwoma obrazami: idealnym i realnym. Źródło bólu i cierpienia można usunąć. Wystarczy nieco skorygować idealny obraz własnej osoby i wtłoczyć go w obraz faktyczny. Wtedy znika rozterka i związany z nią niepokój. Istnieje także inna metoda, trudniejsza – walka i wysiłek, by przezwyciężyć rozdarcie, albo – używając terminologii współczesnego egzystencjalizmu – by zlikwidować rozdźwięk między własną istotą i własnym istnieniem; ciągle zmaganie, by prawdziwy obraz własnej osoby zbliżyć do ideału. I tę drogę, drogę walki, zdaniem Elzenberga, powinien wybrać mężczyzna.

Zupełnie inny jest świat kobiety, inaczej oglądany; konstruowany autocentrycznie lub – jak mówi sam Elzenberg – „podmiotowo”¹⁵. Kobieta postrzega niejako perspektywicznie: rzeczy dla niej ważne i bliskie zdają się wielkie, choć z męskiego punktu widzenia byłyby to może drobiazgi, rzeczy dla niej osobiście nieważne i odległe zdają się bez znaczenia, choć z męskiego punktu widzenia byłyby istotne¹⁶. Świat postrzegany przez kobietę zawsze będzie światem dla niej, światem, który jest z nią w jakiś sposób powiązany. I tak, porządek wyłaniający się z kobiecego oglądu, nie przystaje do męskich struktur. Jest raczej systemem związków, zawsze uzależnionych od punktu widzenia, zrelatywizowanych, względnych wobec postrzegającej je kobiety.

Kobieta, będąc najważniejszym elementem, wokół którego koncentruje się cała rzeczywistość, sama siebie nie potrafi ocenić, ale ocenia świat właśnie z e w z g l ę d u na siebie. Jest cenna dla siebie poprzez sam fakt istnienia. Uwolniona od typowo męskich rozterek, jest

¹⁵ Por. H. Elzenberg *Archiwum...*, *Ideal kobiety i mężczyzny*, 22. XII. 1911:

„Kobieta kocha każdą rzecz dla jakiegoś stosunku, jaki zachodzi między tą rzeczą a nią. A nie potrafi kochać rzeczy dla jej wewnętrznej wartości; dla jej piękności. To potrafi tylko mężczyzna: dlatego kulturę stworzyli mężczyźni, nie kobiety”.

¹⁶ Por. H. Elzenberg *Archiwum...*, *Psychologia kobiety*, 26. IX. 1912:

„Mężczyzna, choćby się najbardziej okłamywał, zawsze do pewnego stopnia widzi rzeczy jakimi są, bo jest obdarzony przedmiotowością sądu. (...) Kobieta po prostu nie jest zdolna widzieć rzeczy, jakimi są (ściślej mówiąc widzieć je i oceniać bezinteresownie), tylko zawsze podmiotowo, jak jej każe namiętność, instykt, choroba, zły humor, żółtaczką, interes materialny, mucha w nosie itd, itd, itd.”*

* Co wszystko razem wzięte u kobiety nazywa się „sercem” [przypis pochodzi od H. E.]

spokojem, nic musi przekształcać świata i staczać z nim walk, porusza się w rzeczywistości, jaka została jej dana. Właściwe męskiej duszy rozdarcie wewnętrzne jest jej obce. Nie ma bowiem w kobiecie konfliktu między żywiołowym subiektywizmem każdej duszy, a kolidującym z nim obiektywizmem widzenia świata i jego oceny¹⁷. Naturalnie subiektywne patrzenie na rzeczywistość rodzi zatem ów kobiecy duchowy błogostan.

Pierwotny dla natury kobiecej spokój, przejawia się na dwa radykalnie różne sposoby: jako postawa władcza lub jako postawa uległa. Elzenberg wprowadza tu specjalną terminologię. Kobietę, której spokój przejawia się w postaci władczej, nazywa „kobietą–królową”, natomiast tę, u której przejawia się on w postaci uległej nazywa „kobietą–niewolnicą”¹⁸. Kobieta–królowa trwa w świadomości własnego piękna, samym tym trwaniem czyniąc otaczającą rzeczywistość sobie uległą. Kobieta–królowa jest samym pięknem¹⁹ i budzi powszechny zachwyty. Inna jest kobieta–niewolnica. Ta zachowuje uległą postawę wobec otaczającego ją świata, podporządkowuje się, wtapia w zwykły bieg rzeczy, uwalniając się tym samym od wysiłku. Może tak trwać w oddaniu i poddaniu; zachowuje przy tym właściwy naturze kobiecej wewnętrzny spokój. Kobieta we wcieleniu niewolniczym dąży do zatracenia swej woli. Pozbywa się przez to niepokoju związanego z jakimkolwiek wyborem. Mężczyzna tylko „rozfalowuje powierzchownie” wodę jej duszy, pozostawiając w głębi niezmaconą ciszę²⁰. Kobieta–niewolnica także budzi męski podziw. Tkwi w niej bowiem, podobnie jak w królowej, najbardziej tajemniczy pierwiastek kobiecości, ów dopełniający rozdarcie błogostan.

Oba typy — królewski i niewolniczy — pozostają zanurzone w wewnętrznym spokoju, który raczej nie inspiruje do twórczości. Nie pojawia się bowiem w ich myśleniu i odczuwaniu ów czynnik zakłócający,

¹⁷ Tamże:

„Mężczyzna łamie się wewnątrz, bo jest jednocześnie instynktem i przedmiotowością, kobieta nie łamie się, bo cała jest instynktem”.

¹⁸ Por. H. Elzenberg *Archiwum...*, *Ideal kobiety i mężczyzny*, 22. XII. 1911:

„Idealny stan kobiety, to stan spoczynku i zadowolenia bez dążeń, a raczej jedynym jej dążeniem może być narzucić siebie, albo poddać siebie, panować albo służyć. Kobieta tedy na swojej wyżynie będzie królową — albo i niewolnicą, co także ma swój wdzięk.”

¹⁹ Tamże:

„Mężczyzna tworzy piękno, kobieta jest tworem piękną”.

²⁰ Por. H. Elzenberg *Archiwum...*, *Miłość*, 3. XII. 1912.

jakim jest obiektywnie spojrzenie na siebie, niejako „od zewnątrz”. Zamiast tego, głos serca dyktuje następny krok, który nigdy nie będzie podlegał ocenie, nie zostanie nazwany dobrym czy złym. Traktowany jest przez kobietę jako naturalny, jedynie możliwy. Elzenberg powiada:

Jest u kobiet, o ile tylko miałem możliwość je obserwować, jakaś dziwna niezdolność poczuwania się do winy. Mężczyzna, jeżeli popełni paskudztwo, zawsze sobie w mniejszym lub większym stopniu będzie zdawał sprawę: „popelniam paskudztwo” – kobieta nie. Kobieta ma zdumiewającą łatwość popelniania paskudztw z czystym sumieniem. Kobieta popełni zbrodnię i przed Bogiem, i ludźmi będzie jej się zdawało, że jest niewinna – źle się wyrażam: nie będzie się uważała za niewinną, bo na to trzeba dopuścić do siebie myśl, że mogłoby się być winnym – a właśnie ta myśl w kobiecie wcale nie powstanie.²¹

Nasuwa się tu wniosek, że różnica duchowa między mężczyzną i kobietą jest tak głęboka, że sięga sfery sumienia. Według Elzenberga sumienie kobiece działa inaczej i rządzi się innymi prawami moralnymi niż sumienie męskie. Kobieta, inaczej niż mężczyzna odnosi się do swoich własnych poczynań, i w o wiele mniejszym stopniu niż mężczyzna podlega wyrzutom sumienia. Nawet jeżeli w oczywisty sposób przekroczy powszechnie przyjęte normy postępowania, będzie to uważała jedynie za złamanie przepisu, nie zaś za wykroczenie przeciw wewnętrznemu zakazowi. Jej postępowanie nie jest bowiem, tak jak postępowanie męskie, oceniane obiektywnie – w świetle zewnętrznych zasad i norm – tylko zawsze niejako od wewnątrz. Brak postrzegania przedmiotowego, inna perspektywa – traktowanie odmiennie tego, co bliskie – daje o sobie znać nie tylko wtedy, gdy przedmiotem poznania i oceny jest świat, lecz także, gdy przedmiotem oceny jest ona sama. Tak więc kobieta zachowa się inaczej niż mężczyzna, dobrem okaże się dla niej to, co zgodne jest z jej subiektywno-perspektywicznym widzeniem świata, z jej sposobem patrzenia na świat, złem zaś to, co ten sposób widzenia świata burzy lub przynajmniej zakłóca. Dotykające ją i jej najbliższych zło okaże się istotniejsze od zła odległego, choćby tamto było nawet większe. Podobnie dobro – ważne dla niej i ze względu na nią – nazywane jest dobrem bez odwoływania się do powszechnie przyjętych zasad. Takie postrzeganie wartości nie ma prawdopodobnie żadnego bezpośredniego związku z liczbą popełnianych przez kobiety przestępstw, albowiem

²¹ Tamże.

związki sumienia, tak jak pojmując kobietę, że sferą praktycznego działania i społecznego współżycia są zapewne niezwykle zawile i nie sposób się tu w nie zagłębiać.

Pomimo tego, że liczba zbrodni popełnionych przez kobiety nie jest większa od liczby zbrodni popełnianych przez mężczyzn, zdaniem Elzenberga, to właśnie mężczyźni, poprzez swą naturalną skłonność do postrzegania przedmiotowego, nazwali zło — złem. To oni, dzięki władzy sądowniczej, której głos oceniający własne postępowanie nazywamy głosem sumienia, stworzyli zobiektywizowane pojęcia przestępstwa, nakazu, zakazu i sankcji. Byli twórcami tego obszaru kultury, u którego podstawy tkwi ocena. Elzenberg powiada:

Stąd pochodzi, że nie tylko kulturę artystyczną i naukową, ale i sumienie ludzkości stworzyli mężczyźni. Mężczyźni w historii popełnili tyleż, albo i więcej zbrodni, co kobiety, ale mężczyźni swoje zbrodnie nazywali zbrodniami — oni prawdziwie obiektywne pojęcie zbrodni dopiero stworzyli — bo dla kobiety zbrodnią jest zawsze tylko to, co przeciw niej.²²

Kobieta. Ona nie buduje żadnego porządku. Wiedzioną instynktem porusza się po tym, co zostało jej dane — po rzeczywistości wolnej od schematów, rzeczywistości pierwotnej, irracjonalnej i w znacznej mierze uzależnionej od uczuć. Świat postrzegany przez kobietę jest zawsze uwikłany w relację do niej samej. Trudno mówić więc o obiektywnych zasadach, kiedy porównuje się problemy kobiece bliskie i odległe. Według Elzenberga zawsze przychylniej spojrzy ona na to, z czym bezpośrednio jest związana, bez wahania inaczej zachowa się wobec tej samej, określonej przez mężczyzn normy, oceniając swe czyny w zależności od sytuacji, raz tak, raz inaczej — zawsze podmiotowo.

Kobieta różni się od mężczyzny nie tylko swoim stosunkiem do dobra, ale i do piękna. Jeżeli przykuwa jej uwagę jakaś rzecz, to znowu powodem nie bywa na ogół jej obiektywna wartość estetyczna, ale jakaś specyficzna relacja między tą rzeczą a oceniającą ją kobietą. Relacją tą może być, na przykład, bliskość uczuciowa przedmiotu. Oto, co na ten temat mówi sam Henryk Elzenberg:

Kobieta także sądzi każdą rzecz według stosunku, jaki zachodzi między tą rzeczą a nią, sądzi zawsze podmiotowo. Nie tylko zatem nie może ukochać piękności, ale jej nie może rozpoznać.

²² Tamże.

A jeżeli przypadkiem co pięknego uzna za piękne, to wnet ze zdumieniem spostrzegamy [...], że to dla względów jakichś całkiem ubocznych.²³

Z różnicy postrzeżeń wynika więc zasadnicza odmiennosc stosunku obu płci do świata kultury, rozumianego przez Elzenberga jako ogół zrealizowanych przez człowieka wartości — mężczyzna tworzy kulturę, kobieta się jej tylko, zazwyczaj zewnątrznie, poddaje. Nie tylko inaczej postrzega i ocenia, ale także inaczej reaguje na rzeczywistość. Człowiek wrzucony w chaos realnego świata, może wybrać dwa, zasadniczo odmienne, sposoby zachowania: może się do rzeczywistości dostosować lub też może usiłować ją zmienić. Myślenie przedmiotowe i wynikająca z niego, naturalna u mężczyzn, skłonność do ocen, rodzi konflikt między obrazem rzeczywistości i jej idealną wizją. Mężczyzna przekształca więc swój świat, porządkuje go i organizuje według koniecznych wymagań rozumu i dopiero taki — zrozumiały i stworzony — jest jego światem.²⁴

Inną postawę wobec kultury przyjmuje kobieta. Postrzegając rzeczywistość podmiotowo nie cierpi z powodu rozdarcia między światem i jego idealnym obrazem. Przyjmuje rzeczywistość taką, jaka jej się jawi. Nie tworzy dobra i piękna. Jej aktywność przejawia się w zupełnie innej dziedzinie i koncentruje na tym wszystkim co bliskie, choćby z męskiego punktu widzenia były to rzeczy błahie i zupełnie nicotne. W pismach Elzenberga, obok naturalnych skłonności duszy: jej metafizycznej ciszy oceanu, wskazuje się także jeszcze inny powód braku aktywności twórczej kobiety. Jest nim mianowicie męska zaborczość. To z jej powodu kobieta została odsunięta od „spraw poważnych i świętych”. Elzenberg powiada:

Kobiet nie dopuszcza się do głosu w sprawach poważnych i świętych: mszczą się więc za to, lekceważąc je. Lekceważą z rozpaczy to, od czego je odrącono. To się często daje zaobserwować. (Ale dlaczego zostają odrącone? Bo są słabsze?). Mają dużo dobrej woli, ale mniejszą zdolność umysłowego opanowania tych przedmiotów i wytrwania na moralnych drogach. Więc zniercierpliwieni mężczyźni wolą to załatwiać między sobą. — Secundo: mężczyźni, ze względów erotycznych, wcale nie pragną, aby kobieta zbyt głęboko się przejmowała rzeczami poważnymi i świętymi. To jej ujmuje gracji (i powiewności).²⁵

Trudno pogodzić tę wypowiedź Elzenberga z innymi zapiskami.

²³ H. Elzenberg *Archiwum..., Ideal kobiety i mężczyzny*, 22. XII. 1911.

²⁴ Por. H. Elzenberg *Kłopot z istnieniem*, Kraków 1963, s. 32.

²⁵ Por. H. Elzenberg *Archiwum..., Miłość*, 3. XII. 1912.

Wynikałoby z niej bowiem, że stosunek kobiet do świata kultury, a być może także podmiotowy sposób postrzegania świata, jest częściowo przynajmniej wtórny wobec męskiej zaborczej postawy. Męska niecierpliwość wpływa na reakcje kobiet. Przytoczony fragment wskazuje, iż także mniejsze zdolności umysłowe nie muszą wcale pochodzić z antropologicznej różnicy płci, lecz właśnie z męskiej postawy – doceniającej miłosny powab jedynie kobiet bardzo „kobiecych”, to znaczy postrzegających świat podmiotowo i wypełnionych kuszącym mężczyźn spokojem. Jednakże, niezależnie od genocy takiego stanu, według Elzenberga kobieta jawi się mężczyźni w opisanej wyżej postaci – otoczona majestatem spokoju, przyciągająca odmiennością swej duszy. Mężczyznę zaś, ta wewnętrzna cisza kobiecej natury przykuwa i uzależnia.

W konfrontacji z codziennością także przejawia się ta pierwotna różnica: inną postawę przyjmuje natura męska, inną zaś kobieca, a silnie powiązany z realnym światem pierwiastek kobiecy, zrównoważy skłoną do ucieczki w sferę idei abstrakcyjnych męskość. Również w ten sposób kobieta staje się dla mężczyzny tym, o czym była już mowa: niezbędnym uzupełnieniem, ogniwem pośredniczącym między nim a realiami życia.

Kobieta budzi w mężczyźnie uczucia skrajne – od pełnego admiracji podziwu do pogardy; sami przecież cenią kulturę i świat przedmiotowy, czyli taki, jakim on rzeczywiście jest. W ich oczach wielkie jest to, co naprawdę wielkie i wobec tego egocentryczne postrzeganie kobiece odbierane bywa jako coś spalonego, gorszego od postrzegania przedmiotowego, które przecież kształtuje nową, lepiej uporządkowaną rzeczywistość. Jednocześnie jednak kobiecy spokój bardzo silnie działa na wyobraźnię mężczyźn – rozerwanych, niekompletnych, tworzących ów ład kultury jedynie po to, by wyzwolić się od bolesnego wewnętrznego rozdarcia. To kobieta uosabia stan duszy, do którego oni mogą jedynie dążyć. Na zawsze pozostaną niepełni, niezadowoleni z siebie i z przedmiotowego obrazu świata. Przepaści, jaka się otwiera między tak postrzeganą rzeczywistością, a jej idealną wizją nigdy nie da się pokonać. I tylko kobieta potrafi tę bolesną świadomość ukoić, tylko ona, promieniując spokojem, łagodzi trud męskiego istnienia.

Mężczyzna rozpaczliwie dąży do piękna, a tworząc je i mozolnie budując, dostrzega, że kobieta samym swoim istnieniem jest pięknem

i dostojnie trwa, rozciągając niedostępny mu blask. Jej duchowy spokój, psychiczna królewskość czy nawet niewolniczość oraz ta najbardziej zewnętrzna, choć przez to wcale nie mniej ważna, zmysłowość – piękno twarzy, sylwetki i gestu, magnetyzują mężczyznę, przykuwają i uzależniają.

Pozostaje się zastanowić, jak nakreślony przez Elzenberga obraz natury kobiecej ma się do formułowanych na wstępie pracy tez współczesnego ruchu feministycznego, zwłaszcza że sam Elzenberg wyraźnie odniósł się do problemu emancypacji kobiet. Wysunął mianowicie wobec niego jeden jedyny zarzut: propagowany przez emancypantki typ kobiecości mało pociąga mężczyzn i stąd gwałtowny sprzeciw wobec tego ruchu. Elzenberg powiada:

[...] typ kobiety, jakiego chcą feministki, ze względów psychicznych działa mniej erotycznie pobudzająco na mężczyznę i dlatego mężczyzna jest wrogiem typu feministycznego – wszystkie inne prawdy podawane przez mężczyzn są tylko argumentami taktycznymi, w tym jednym leży sedno rzeczy.²⁶

Uznając, że wszelkie podawane przez mężczyzn argumenty mają charakter wyłącznie taktyczny, a nie racjonalny, Elzenberg przyznaje tym samym milcząco słuszność żądaniom wysuwanych przez feministki początku XX w. – a przypomnijmy, domagały się one równouprawnienia, powołując się na tezę o równorzędności natur. Elzenberg, jak już wspomnieliśmy, tę tezę także uznawał. Twierdził, że pomimo całej odmienności, żaden biegun człowieczeństwa – męski czy żeński – nie może być traktowany jako gorszy. Oba bowiem uzupełniają się nawzajem, i dopiero razem tworzą pełnię człowieczego bytu.

Choć równorzędna mężczyźnie, kobieta jest jednak dla Elzenberga krańcowo odmiennym i zarazem dalekim biegunem człowieczeństwa. Świadczy o tym choćby fakt, że jawi się bądź pod postacią królowej, bądź niewolnicy. Tak więc, mimo uznania tezy o równorzędności płci, o bliskości kobiety i mężczyzny nie może być mowy. Opisując miłość jako wzajemny stosunek dwojga płci, Elzenberg bierze jednak pod uwagę coś, co można by nazwać „braterstwem dusz”. Trudno jednak, na podstawie wcześniej dokonanych ustaleń antropologicznych, odnaleźć ów obszar, na którym takie bratnie porozumienie byłoby możliwe. Pojawia się w Elzenbergowskiej myśli pewien stały rys –

²⁶ H. Elzenberg *Archiwum..., Varia...*, 4. XI. 1915.

kobiecność zaczyna się tam, gdzie kończy się męskość. Brakuje zatem wspólnego człowieczeństwa, są tylko dwie komplementarne jego odmiany.

Może jednak rozważania Elzenberga na temat kobiety są jedynie najbardziej widocznym przejawem kosmicznych odległości między duszami ludzkimi w ogóle. Najpierw kimś zupełnie obcym i dalekim, „przybyszem z innej planety”, okazała się kobieta. Oprócz niej, być może bardziej uwydatniającej irracjonalne pierwiastki duszy ludzkiej, zaszła Elzenberga także męczyzna, czyli „człowiek w ogóle”:

[...] niepokoi mnie człowiek. Zagadnieniem stała się najpierw kobieta, ale tu zaintrygowany, rychło doszedłem do przeświadczenia, że człowieczeństwo samo w sobie już jest zagadką.²⁷

Z wiekiem Elzenberg gorzkniał i coraz bardziej odsuwał się od ludzi. Formułował coraz to bardziej pesymistyczne twierdzenia dotyczące natury ludzkiej. Zwątpił w możliwość komunikacji, uznał, że człowiek jest z natury samotny; każdy ma własny świat, oddzielony od innych nieprzekraczalną barierą obcości.²⁸ Przy tak pesymistycznym spojrzeniu na człowieka, majestatyczny spokój kobiety zaczyna się nam przedstawiać w nowym świetle. Kobieta – cisza i pełnia istnienia – nie musi niczego udowadniać, staczać walk i tak skazanych na niepowodzenie. Dostojnie trwa w bezruchu. A jej spokój i doskonałość mogą tylko rozniecać męską wyobraźnię. Dla samego mężczyzny nie są osiągalne, on bowiem – kruchy i niepełny musi tworzyć, aby usprawiedliwić swoje człowieczeństwo²⁹. Kobiecność nabiera więc dla Elzenberga charakteru mistycznej siły, źródła ukojenia, której nadał nazwę – kobieta.

Przytoczone poglądy Elzenberga są nasycone autocentryzmem, zabarwione jego sposobem patrzenia na świat, wszelkie notatki mają bardzo osobisty charakter. Kobieta jest w nich oglądana okiem męskim, a przy tym widziana jest bardzo konkretnie. Opisana więc została tylko o tyle, o ile wydaje się interesująca z takiej perspektywy. Nie znajdziemy tu dociekań, których celem byłoby ujawnienie zobiektywizowanej natury kobiecej. Próbując określić owo, z męskiego punktu widzenia, dziwne zjawisko – tajemnicę kobiecności, Elzenberg akcen-

²⁷ H. Elzenberg *Kłopot z istnieniem*, s. 91.

²⁸ Tamże, s. 298.

²⁹ Tamże, s. 366.

tujce odmienność natur, sposobu postrzegania świata, postawy wobec rzeczywistości. Jest rzeczą charakterystyczną, że przy całej wnikliwości swych uwag na temat kobiety, zupełnie zdaje się nie dostrzegać macierzyństwa i całego ogromu spraw z tym związanych. *Kłopot z istnieniem* zawiera, co prawda, notatkę o wpływie, jaki więź erotyczna może wywierać na dalsze życie. Czy jednak chodziło tu o rodzinę i dzieci – trudno powiedzieć. Niewątpliwie, ową społeczną konsekwencją uczucia między kobietą i mężczyzną staje się rodzina – Elzenberg jednak odsuwa od siebie ten fakt. A może tylko ogranicza swe zainteresowania do kobiety widzianej oczyma kochającego mężczyzny, kobiety uwikłanej w miłosną relację płci. Wtedy pominięcie macierzyństwa wydaje się usprawiedliwione.

Rozważania Elzenberga przedstawiają dość jednostronny obraz kobiety. I wszelkie uwagi, przy tym bardzo wnikliwie, rzadko wykraczają poza tak zakreślony widnokrąg. Trudno dziś powiedzieć, czy w swym założeniu zapiski te miały przybrać taki charakter, być może powstały jedynie na marginesie rozważań o miłości, a kobieta niejako pośrednio – poprzez miłosną podmiotowość – stała się również przedmiotem zadumy. W takim ujęciu, widziana zawsze poprzez miłość, byłaby dla mężczyzny wielką tajemnicą, magnetycznie pociągającą niewiadomą, która obezwładnia i ubezwłasnowolnia.

Typowo męska optyka filozoficzno-antropologicznych dociekań Elzenberga uwidocznia podstawowy dylemat wszelkich dyskusji na tematy związane z feminizmem. Jest on bowiem, jak każdy, jednocześnie sędzią i stroną. I być może ten argument, pozbawiony jakiegokolwiek siły, trafiałby w próżnię – przecież zawsze opis wymaga przyjęcia pewnej perspektywy. Jednak w tym wypadku często zaciera się różnica, zanika odrębność męskich odczuć i opisu samej natury kobiecej. Spróbujmy to wyjaśnić: mężczyzna odczuwa niepokój, a ów niepokój koi dopiero ukochana kobieta. Zbyt łatwo jednak z takiego opisu męskich przeżyć Elzenberg wnioskuje o naturalnym stanie kobiecej duszy. Ukochana osoba przynosi ukojenie, owszem, ale czy wobec tego sama musi być wypełniona spokojem?

Elzenbergowska analiza nie tylko fizyczno-zmysłowego, ale także psychicznego i duchowego wymiaru miłości, może zainspirować współczesne dyskusje na ten temat, głośno dziś podnoszony przez różnej rangi myślicieli i myślicielki. Także poglądy Elzenberga związane z problematyką feministyczną nie przebrzmiały, choć pochodzą

z początku tego stulecia — co krok napotykaemy na uwagi ciekawe i głębokie. Narzucają one pewien merytoryczny ton każdemu, nawet polemicznemu, rozumowaniu, co jest cenne tym bardziej, że koniec wieku XX niesie na feministycznej fali przeważnie doraźnie uprawianą publicystykę. Warto więc zadać sobie, podobnie jak Elzenberg, pytania największej wagi. Nawet jeżeli trudno przyjąć przedstawione tutaj odpowiedzi, poczynając od przyjętego przez Elzenberga twierdzenia, iż mężczyzna zyskuje spokój i ukojenie w miłosnym związku z kobietą, gdyż ten spokój i ukojenie czerpie z kobiecej — spokojem wypełnionej — duszy. Poprzez opis atrybutów kobiecości, takich jak bezruch, niechęć do jakiegokolwiek wysiłku, wreszcie nietwórczość, aż po brak sumienia — to wszystko dziś wydaje się nazbyt arbitralne i dyskusyjne; skłania jednak do zadumy.